

Dr hab. Józef Brynkus

prof. UKEN Kraków

Opinia dotycząca

osiągnięć naukowych dra Bogusława Jana Wójcika przygotowana w postępowaniu habilitacyjnym o nadanie stopnia dra habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, wszczętym na wniosek Habilitanta i zgodnie z uchwałą Rady Naukowej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach o powołaniu Komisji Habilitacyjnej z 23 kwietnia 2024 (uchwała nr 2/04/2024) oraz opracowana zgodnie z art. 219 ust. 1. pkt. 1, 2 i 3; ust. 2. pkt. 1. Ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce z 20 lipca 2018 r., wraz z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2020 poz. 85). w zakresie uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego.

Pierwotne wykształcenie dra Bogusława Wójcika ma charakter filozoficzny. Także jego formalne dopełnienie odbiega od dyscypliny, w ramach której złożył wniosek o postępowanie w zakresie uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Nie można tego pominąć w ocenie osiągnięć naukowych i innych Habilitanta oraz jego ogólnej erudycji. To wszechstronne wykształcenie predestynowało go do pracy w różnych instytucjach naukowych, co z punktu widzenia spełnienia formalnych kryteriów habilitacyjnych jest istotne. Dr Bogusław Wójcik pracował w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, Państwowej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie i Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

W działalności popularyzatorskiej w zakresie historii pewne znaczenie miała także praca Habilitanta w katolickiej rozgłośni Radia Dobra Nowina Małopolska. Większość z pasm programowych wprowadzonych za sprawą dra Wójcika miało meritum wychodzące poza dyscyplinę, w ramach której złożył wniosek o postępowanie habilitacyjne. Jednak na niektóre, ze względu na ich konteksty historyczne, warto zwrócić uwagę, choćby na ten zrealizowany w ramach projektu „Bohaterowie nie umierają”. Ale najważniejsze były w popularyzacji historii artykuły Habilitanta zamieszczane na łamach: „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”, „Rzeczypospolitej”, dodatku historycznego IPN „Nowiny”, „Gościa Niedzielnego”, „Sądeczanina” czy „Super Nowości”. Ich tematyka oscylowała wokół problematyki polskich walk o wolną (Armia Krajowa, Żołnierze Wyklęci, młodzież w walce z komunizmem) i w pełni suwerenną Polskę (znaczenie „Solidarności” w pokonaniu

komunizmu). Dr Wójcik podejmował również aktywność popularyzatorską poza granicami Polski – w ramach projektu „Szlaki Nadziei” i udzielał szeregu wywiadów na tematy historyczne w rzeszowskich rozgłoszeniach radiowych. Opracował również ponad 150 wniosków dotyczących przyznawania Krzyża Wolności i Solidarności przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Zdecydowana większość publikacji i działalności naukowej dra Wójcika ma związek z historią. Pozytywnie więc należy ocenić dokonania organizacyjne Habilitanta w zakresie promowania nauki o dziejach i badań historycznych. Był organizatorem i współorganizatorem kilku konferencji i sesji naukowych, z których na uwagę zasługują te poświęcone relacjom uczeń nauczyciel i odnoszące się do roli Kościoła katolickiego oraz jego ważniejszych dawniejszych i bliższych współczesności przedstawicieli (św. Stanisław ze Szczepanowa, kardynał Stefan Wyszyński) w dziejach państwa polskiego. Niewątpliwie istotne były też konferencje, których tematykę stanowiły znaczące z punktu widzenia historiozoficznego problemy określające charakter polskich dziejów, a więc problem polskiej tolerancji czy wyznaczniki polskiej polityki zagranicznej na kanwie 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Te konferencje i sympozja współorganizowane przez dra Wójcika zaowocowały kilkoma tematycznymi publikacjami, które także Habilitant współredagował.

Habilitant wziął udział, z referatami, w ponad 30 konferencjach – w tym międzynarodowych z językiem angielskim jako konferencyjnym. Ich specyfika merytoryczna wskazuje, iż dominowały w nich takie merytoryczne historyczne wątki jak: Kościół katolicki w Polsce Ludowej i jego prześladowanie, aparat represji tegoż państwa (Urząd Bezpieczeństwa, Służba Bezpieczeństwa, Urząd ds. Wyznań), powstanie „Solidarności” – w tym rolniczej, opozycja antykomunistyczna w Polsce po II wojnie światowej (w tym ludowa i młodzieżowa). Zdecydowana większość z nich została opublikowana w monografiach pokonferencyjnych. Wątki poruszane przez dra Wójcika w referatach konferencyjnych, publikacjach po nich, znalazły także odzwierciedlenie w innych jego publikacjach.

Dr Bogusław Wójcik zrecenzował kilka prac naukowych, odbył staże zagraniczne, w tym dokonał uporządkowania materiałów archiwalnych w Keston Center for Religion, Politics and Society. Jest też członkiem polskich stowarzyszeń naukowych, choć szkoda, że nie Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ale co ważne jest założycielem Tarnowskiego Towarzystwa Naukowego, w którego profilu działalności problematyka dziejowa zajmuje znaczące miejsce.

Habilitant aktywność badawczą przejawia również w zespołach badawczych zajmujących się historią: komisji historycznej diecezji tarnowskiej badającej inwigilacje jej duchownych przez aparat represji Polski Ludowej. Brał i bierze udział w realizacji IPN-owskich projektów

badawczych: o opozycji i oporze społecznym w latach 1956 – 1989, o stosunku polskiej władzy komunistycznej do Kościołów i związków wyznaniowych w latach 1944 – 1989 oraz o polskim uchodźctwie i emigracji niepodległościowej w latach 1939 – 1990.

Publikacji poświadczających dokonania naukowe Habilitanta w obszarze filozofii jest sporo. Oczywiście najważniejsze są jego osiągnięcia w dyscyplinie historia. Ale ze względu właśnie na tematykę historyczną poruszaną przez niego w opracowaniach, to jego przygotowanie filozoficzne pozwala mu dostrzec w faktach dziejowych kontekst pozapolityczny, pozaspółeczny, ideologiczny, ale dla dziejów Polski w okresie komunizacji społeczeństwa polskiego i skomunizowania jego władzy jest to szczególnie istotne. Ideologia była przecież czynnikiem sprawczym tych dziejów. Nie opisując szerzej tych publikacji, przed oceną najważniejszego osiągnięcia dra Wójcika, warto zwrócić uwagę na dwie publikacje będące pewnym cyklem narracji o postawach młodzieży wobec komunizmu. Pierwsza skoncentrowana jest na obszarze rzeszowskim *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944 – 1956 w świetle dokumentów* (wydana przez IPN w 2009 roku). Za to opracowanie dr Wójcik został uhonorowany w konkursie IPN-u na najlepsze prace dotyczące powojennej konspiracji w Polsce (2011 rok). Sam tytuł publikacji orientuje czytelnika, iż jest to książka będąca wydawnictwem źródłowym. I choć w zasadzie tak jest, to jednak trzeba zwrócić uwagę na to, iż trafny wybór dokumentów dotyczących tej problematyki poprzedza opisanie tła społecznego i politycznego, w jakich ogólnych i regionalnych okolicznościach te organizacje działały, jak wyglądała ich struktura i w jaki sposób oddziały komunistycznego aparatu represji (w tym sądownictwo) je zwalczyły. Jeśli idzie o źródła, są to materiały bezpośrednio związane z działalnością tych organizacji – m. in. ich odezwy programowe, manifesty polityczne i deklaracje ideowe oraz odnoszące się do taktyki i strategii działania. Ważność materiału dokumentacyjnego zawiera się także tym, iż przedstawia on również drugą stronę tej walki, czyli bezpardonowe zwalczanie przez władzę ludową jakichkolwiek kontestacji założeń sowietyzacji społeczeństwa polskiego, ale przede wszystkim młodzieży.

Według podobnego schematu zbudowana jest druga publikacja *Młodzież antysystemowa w Polsce południowo-wschodniej w latach 1957–1989. Wybór dokumentów* (Rzeszów 2016). Pewnego rodzaju merytorycznym novum w niej jest przedstawienie postaw kontrkulturowych jako swoistego oporu wobec systemu komunistycznego w Polsce, co jest oczywiście zgodne z rzeczywistością, zaś metodologiczną innowacją zestaw fotokopii dokumentów i fotografii ze zbiorów IPN w Rzeszowie.

Najważniejszym osiągnięciem naukowym, zdaniem Habilitanta, jest jego książka *Być pomocnikiem partii*. *Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej w służbie PZPR i ideologii marksistowsko – leninowskiej (1969 – 1990)* (Rzeszów – Warszawa 2023). I to jej, w opinii w postępowaniu habilitacyjnym, należy poświęcić najwięcej uwagi. Najważniejszą kwestią, wprost zawartą w tytule opracowania jest to, czy faktycznie Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej było pomocnikiem partii i służyło Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz ideologii marksistowsko – leninowskiej w latach 1969 – 1990. Tytuł wskazuje, że analizując książkę Habilitanta należy te kwestie i łącznie, ale też rozdzielnie traktować. Łącznie w tym sensie, aby dostrzec wtórny charakter działalności TKKŚ, a rozdzielnie czy miało ono jakikolwiek wpływ na oryginalny charakter debaty ideologicznej dotyczącej choćby marksizmu-leninizmu w Polsce Ludowej w latach 70. i 80. XX stulecia. Należy także popatrzeć na ustalenia dra Wójcika jak skuteczne w tych zadaniach było TKKŚ i czy polska partia komunistyczna była ze „służby” tej organizacji zadowolona?

Wskazane we *Wstępie* rozprawy postulaty badawcze i tezy znajdują w kolejnych rozdziałach książki *Być pomocnikiem partii ...* potwierdzenie i ich wartości nie zmienia fakt, iż wiele z nich znalazło odzwierciedlenie we wcześniejszych publikacjach Habilitanta, do czego się on uczciwie i rzetelnie przyznaje (*Być ...* – s. 10 – 11). Warto przy tym zwrócić uwagę na rzadką w publikacjach historyków zajmujących się dziejami Polski Ludowej konsekwencję badawczą i interpretacyjną dra Wójcika (tu polecam też J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Antykwa, Kraków 2013), iż cały ten okres był mocno ideologicznie komunizowany. Z jakim efektem to już inna sprawa.

Za właściwe trzeba uznać przyjętą przez dra Wójcika konstrukcję opisywanego zagadnienia, cezury, w tym i wyróżnienie w funkcjonowaniu TKKŚ trzech jego głównych etapów. Pierwszy to lata 1969 – 1980, z pewnego rodzaju introdukcją, całkowicie zasadną - polegającą na przytoczeniu faktów, które doprowadziły do powstania TKKŚ, choć ograniczającą się w głównej mierze do bezpośrednich jego poprzedników w postaci Towarzystwa Szkoły Świeckiej i Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Owszem obie te organizacje można uznać za wiodących formalnych protoplastów TKKŚ, ale trzeba pamiętać, iż wielu z ich członków swój ideowy kręgosłup ukształtowało jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej. Drugi okres w dziejach TKKŚ to lata 1980 – 1981, zaś trzeci to czas od 13 grudnia 1981 do 1990 roku. I tu już trzeba wskazać, że choć faktycznie Habilitant zauważa w drugim, jak i w trzecim okresie, zarówno pewne niewielkie modyfikacje w działalności TKKŚ, przyczyny ewidentnego jego uwiądu organizacyjnego, intelektualnego i w zakresie

oddziaływania na życie prywatne jego członków oraz publiczne społeczeństwa polskiego, to jednak w narracji o tym brak jest tego co zdecydowanie można uznać za słabość publikacji. Słabość faktograficzną i źródłową. Tym jest nieuwzględnienie w niej trzech Ogólnopolskich Partyjnych Konferencji Teoretyczno- Ideologicznych, które miały miejsce w latach 80. XX w. Sam fakt uczestnictwa w nich ogromnej ilości członków PZPR, poprzedzająca je intensywne kampania propagandowa (wykorzystywanie w tym celu mass mediów), dowodziły, że partia komunistyczna w Polsce Ludowej do kwestii ideologicznych, w tym do krzewienia świeckiego stylu życia przywiązywała ogromną rolę. Nie ma w ogóle przełożenia debat i wyników tych konferencji na działalność opisywanego przez dra Wójcika stowarzyszenia. Autor książki o TKKŚ „prześlizgnął” się także po debacie partyjnej w związku z Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR, na którym przyjęto nowy program partii. A przecież w niej działacze TKKŚ brali udział. Przykładem jest Jarosław Ładosz (J. Ładosz, *Socjalizm i komunizm*, Warszawa 1985, AAN, KC PZPR w Warszawie, Wydział Ideologiczny, Uwagi do projektu „Programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” resortu spraw wewnętrznych przesłane przez dyrektora gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych płk. Czesława Żmudę do Kierownika Sekretariatu KC PZPR tow. płk. Bogusława Kołodziejczaka, poufne, 30. 10. 1985, sygn: XXXV/7, k. 132 – 136).

Tym co wyróżnia publikację dra Wójcika jest jej metodologia, której Habilitant trzyma się konsekwentnie w całej pracy, zarówno w przywoływaniu faktografii, jej interpretacji, jak również w konstruowaniu narracji. Jej podporządkowane jest wykorzystanie bogatego (choć jak wcześniej zauważono, jednak mającego pewne luki) materiału źródłowego z archiwaliów różnej proveniencji, zarówno tych ogólnych i centralnie zdeponowanych (dokumenty organizacyjne TKKŚ i jego poprzedników, przedstawiające relacje między PZPR i TKKŚ na poziomie centralnym i lokalnym), zgromadzone w archiwach regionalnych – (odnoszące się do lokalnej i regionalnej działalności organów TKKŚ, odzwierciedlające także niekiedy wręcz podstawowe problemy, które w związku z działalnością peryferyjną towarzystwa się pojawiały), wytworzone przez organy bezpieczeństwa Polski Ludowej – przede wszystkim SB. Dzięki tym archiwaliom Autorowi *Być ...* udało się opisać poczynania tej organizacji, jej miejsce w systemie politycznym Polski Ludowej – w tym także wydarzeń o znaczeniu społecznym, gospodarczym, efektywność jej działania, jak też indywidualne losy czołowych i lokalnych działaczy, ale przede wszystkim zadania, które ona stawiała sobie i jakie stawiała jej partia. Dojrzałość warsztatową Habilitant ujawnia w sposobie podejścia do tego materiału źródłowego, który traktuje łącznie, by nie ulec pokusie nadinterpretacji i subiektywizmu przyjmując jako podstawowy i wyłączny jeden z nich (*Być* - s. 19).

Przy analizie podstawy źródłowej opracowania *Być ...* nie można pominąć także kwestii wykorzystania przez Habilitanta materiałów programowych i organizacyjnych TKKŚ oraz bogatej publicystyki firmowanej przez tę laicką organizację. Pewnego rodzaju słabością jest podejście do zamieszczonych w pracy wywiadów z osobami powiązanych w różnym stopniu z TKKŚ (Zdzisław Słowik, Wiesław Mysłek, Maria Szyszkowska). Ustosunkowując się do nich Habilitant jednoznacznie zauważa, że nie wpłynęły one na jego ustalenia, gdyż doszło do nich już po stworzeniu podstawowej narracji. Ich znaczenie zawarte jest jedynie w tym, iż są one pewnego rodzaju materiałem ilustracyjnym. Zresztą, widać to w pytaniach stawianych przez Autora *Być ...* rozmówcom (np. pytanie skierowane do Słowika dotyczące kwalifikacji organizacyjnych Jerzego Sztachelskiego, w którym zawarta jest teza, iż faktycznie on owe posiadał – *Być* - s. 564). Nie za bardzo przydatne jest natomiast streszczenie rozmów z osobami pracującymi na etacie w TKKŚ (s. 575), jako, że ich faktografia nie jest legitymizowana. A to ważne dla ewentualnego późniejszego wykorzystania przez badaczy książki dra Wójcika, które zawarte w tych nieautoryzowanych wywiadach informacje mogą traktować jako jednoznaczne fakty, bo np. nie przeczytali *Wstępu* do książki Habilitanta, który w nim pomieścił zastrzeżenia wobec streszczeń tych rozmów.

Dr Wójcik wykorzystał także artykuły prasowe z podstawowych dla Polski Ludowej gazet, w których poruszane były problemy dotyczące ideologizacji i sekularyzacji życia społeczeństwa polskiego. Nie można także pominąć publikacji własnych członków TKKŚ. Są one ważne dla oceny kierunku zeświecczania Polski pod władzą komunistów.

Habilitant w swojej książce dobrze przedstawia faktografię, która służy mu do uzasadnienia ogólnej tezy, iż w Polsce Ludowej – przynajmniej na poziomie oficjalnego funkcjonowania państwa, jego instytucji, a także samego społeczeństwa polskiego niewiele albo prawie nic nie odbywało się bez roli i wpływu partii komunistycznej. Były one na tyle duże, że wywoływały one kontrakcje – w odniesieniu do kwestii laicyzacji Polaków – przede wszystkim Kościoła katolickiego i jego agend.

Książka ma charakter oryginalny i w dużej mierze pionierski merytoryczny kształt, przynajmniej jako ujęcie całościowe, bo faktycznie niektóre jej wątki znalazły się już w mniejszych, można by rzec, że przyczynkarskich publikacjach Habilitanta (to jest tylko stwierdzenie faktu, a nie jakkolwiek zarzut). Dlatego też, odnosząc się do wykorzystanej przez Wójcika literatury, należy odnotować, iż stanowi ona pewnego rodzaju bazę do wyeksponowania tez stawianych przez dra Wójcika. Są w niej jednak pewne braki. Gdyby np. Autor skorzystał z publikacji J. Brynkus, *Szkolna edukacja ...*, to zauważyłby znaczenie tych OPKT-I – z których ostatnia miała miejsce podczas obrad tzw. okrągłego stołu i poruszano na

niej kwestie dotyczące Kościoła katolickiego i jego wpływu na nielaicki styl życia Polaków. Jest oczywistym faktem, że ich rola w życiu ideowym lat 80. XX wieku była wręcz wyjątkowa. Dziwne, że historycy tego okresu je pomijają. Szkoda również, iż dr Wójcik nie sięgnął do ważnych publikacji Romualda Grzybowskiego – to jest szczególnie dziwne (*Propagandowe aspekty działalności czasopism pedagogicznych ukazujących się w latach PRL* - 2013; *Towarzystwo Szkoły Świeckiej – lider komunistycznego ruchu laickiego z lat 60. XX wieku i wydawca czasopisma „Wychowanie”* – 2016). Pomocna mogłaby być także praca Sabiny Bober (*Walka o utrzymanie nauczania religii w szkołach w okresie Polski Ludowej „Studia Elckie”* 2012 (14).

Rozdział I książki dra Wójcika poświęcony jest historii organizacji, które w 1969 roku połączono w TKKŚ, bo przecież stało się to nie tylko na skutek akceptacji przez nie takiego postulatu, ale wręcz dyktatu ze strony rządzącej partii komunistycznej, niezadowolonej z efektów prowadzonej przez nich sekularyzacji. Pierwsza z nich to TSS, zaś druga to SAIW. Obie nie powstały w próżni ideowej i instytucjonalnej. Miały poprzedników, zarówno z okresu międzywojennego, jak też, co trafnie i zgodnie z rzeczywistością przedstawia Habilitant, w organizacjach powstałych bezpośrednio po przejściu władzy przez komunistów w Polsce. Przyznaje on także, właściwie i stosownie do historycznych realiów, że przedwojenni ateusze nie mieścili się w komunistycznej koncepcji narzucania Polakom ogólnego lub powiązanego z burżuazyjną wizją świata, światopoglądu materialistycznego. Komunistom nie chodziło bowiem jedynie o zeświecczenie, ale również narzucenie marksistowskiej koncepcji świata – co prawda bez jakichkolwiek związków z Bogiem i religiami, ale jednak mocno komunistycznie zideologizowanej. Przedwojenni (sprzed 1939 roku) laicy wolnomyśliciele przekonania ideologiczne niekoniecznie mieli zbieżne z marksizmem. To zresztą Habilitant trafnie wykląda w dalszej części pracy, konkludując, iż działające od 1945 roku Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce, w 1951 roku zostało uznane przez władze PZPR za niepotrzebne nawet nie tyle ze względu na swój eklektyczny ateistyczny program, w którym antyklerykalizm mocno było widoczny i nawet marksizm-leninizm znalazł odzwierciedlenie, ale za to, że jednak brakowało w nim członków chcących się do niego przekonać (*Być ...* - s. 31 – 34).

Nie spełniło także komunistycznych oczekiwań utworzone przez partyjne władze Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Jak konstatuje dr Wójcik, od początku było ono także eklektyczne, zanim nawet do niego włączono SMWwP. Przyczyną tego ideowego eklektyzmu było dokooptowanie do TWP różnorodnych organizacji oświatowych (w tym m. in. takich, w

których nadal działaczami byli przedwojenni aktywiści ludowi, antyklerykalni, chociaż niekoniecznie ateistyczni – *Być* – s. 35).

W efekcie, gdy w Polsce w latach 1956 – 1957 doszło do zmian politycznych, odczytywanych przez zwolenników świeckiego państwa za przyzwolenie na pewną autonomiczną sekularyzacyjną działalność, powstały dwie formacje: TSS i SAIW. Dr Wójcik przekonuje, że obie miały krzewić świeckie życie publiczne zgodnie z wytycznymi PZPR. Trudno jednak pogodzić się z jego stanowiskiem, przywołującym na tę okoliczność opinię Roberta Spałka, iż Władysław Gomułka „nie był ideologiem partyjnym” (*Być ...* - s. 41) . Owszem I Sekretarz KC PZPR sam może nie umiał skonceptualizować doktryny, ale musiał ją i jej wykładnię, opracowane przez Sowietów, znać oraz uwzględniać w swojej polityce. Udowodnił to m. in. podczas partyjnego plenum w 1963 roku, gdy przez kilka godzin wykladał jak należy rozumieć ideologię komunistyczną, w tym życie świeckie (W. Gomułka, *O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii. Referat na XIII plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu”, 1963, nr 185). Jednym z ich elementów była antyreligijna i ateistyczna propaganda w walce z Kościołem katolickim, w której ważnym narzędziem były obie organizacje (*Być ...* - s. 46).

TSS – w opinii, zresztą jak najbardziej zasadnej, dra Wójcika, skupiające przede wszystkim czynnych nauczycieli – w praktyce przez cały okres jego istnienia (np. *Być – s. 200*), ale też kadre oświatową i osoby decydujące o kształcie **polskiej edukacji w Polsce Ludowej**, przeżywało w swoim istnieniu wzloty i może nie upadki, ale pewne perturbacje organizacyjne, programowe i tożsamościowe. Pierwszy z nich miał miejsce w momencie rugowania z polskiej szkoły nauczania religii (*Być ... s. 55*). W efekcie dyskusja o roli TSS w tym momencie funkcjonowania szkolnictwa zakończyła się przyjęciem podczas II Zjazdu TSS dość uległego w formie, ale mało konkretnego programu działań, poprzedzonego wręcz hołdowniczym listem uczestników zjazdu do Gomułki (*Być ... - s. 57*). Habilitant trafnie spostrzega, że w programie organizacji zajmującej się laicyzacją polskiego szkolnictwa, brakowało nadal przede wszystkim rozwiązań w zakresie nowych form działania, głównie na poziomie podstawowym – czyli w ramach szkolnych kół TSS. Remedium na to miała być podjęta już w połowie lat 60. XX w. współpraca między centralami TSS i SAIW, która miałyby przywrócić działalność organizacji w kierunku zasadniczym, czyli laicyzacji życia publicznego oraz walce z Kościołem katolickim – zwłaszcza w związku z jego ofensywą ideową przedsięwziętą przy okazji obchodów Tysiąclecia chrztu państwa polskiego (*Być ... s. 63*), a nie koncentrowanie się na kwestiach pedagogicznych i psychologicznych ważnych dla procesu nauczania – uczenia się, ale mniej istotnych z punktu widzenia zadania sekularyzacji.

Habilitant właściwie ocenia, że przestarzałymi formami w tym projekcie były Uniwersytety dla Rodziców. Odstawały one od coraz nowocześniejszych metod komunikacji poglądów Kościoła katolickiego i były mocno krytykowane przez partyjnych analityków. Innym objawem inercji TSS był spadek nakładu wiodącego czasopisma TSS „Wychowania”.

Drugim podstawowym członem TKKŚ, na bazie którego je tworzone, było SAIW. Dr Wójcik podaje, całkiem słusznie, że nie było ono specjalnie hołubione przez władze partyjne, a osobiście przez samego Gomułkę, który niechętnie się do niego odnosił głównie z powodu składu personalnego SAIW. Znajdowali się w nim bowiem inteligenci lekceważący partyjnego przywódcę oraz przedwojenni i powojenni wolnomyśliciele odwołujący się do tradycji antyklerykalnego oraz nawet tzw. ludowego ateizmu, pozbawionego jednak ideologicznych składników marksizmu – leninizmu, mimo tego, że aby być w zgodzie z oczekiwaniami władz partyjnych, w programie deklaratywnie do niego się odwoływali (*Być* – s. 67, 70, 75, 77). To z czasem zmieniło się – choćby przez to, iż w SAIW zaczęli dominować – zwłaszcza na poziomie podstawowym – przedstawiciele agend państwa komunistycznego: urzędnicy, milicjanci czy zawodowi żołnierze. Wszakże jednak przekładało się to także na słabość organizacyjną i efektywność poczynań SAIW, które w zasadzie skupiało się na swoich członkach niż na wywieraniu presji światopoglądowej na ogół społeczeństwa. Klapą zakończyły się próby przeciwdziałania uroczystościom Kościoła katolickiego z okazji Wielkiej Nowenny i Tysiąclecia Chrztu Polski (*Być* – s. 83).

Narracja dra Wójcika o TSS i SAIW oraz zawarta w niej interpretacja faktów w sposób wręcz naturalny pokazują genezę powstania TKKŚ i rolę w niej kierownictwa PZPR, które chciało przez powstanie TKKŚ wyeliminować wewnętrzne słabości wchodzących w nie organizacji: TSS – zaniedbanie pracy organicznej wśród jego członków oraz SAIW - swoisty elitaryzm składu personalnego i zasklepienie się w nim, a także przede wszystkim odpowiedzieć na nowe wyzwania stojące przed programem laicyzacji Polski – przede wszystkim zapobiec skuteczności oddziaływań kleru katolickiego związanej choćby z wdrożeniem rozwiązań II Soboru Watykańskiego i obchodów Millenium Chrztu Polski.

Dr Wójcik dynamiczny i wręcz rewolucyjny rozwój TKKŚ sytuuje na pierwszy okres jego funkcjonowania (lata 70. XX stulecia) i logicznie przypisuje go kilku czynnikom. Podkreśla rolę Jerzego Sztachelskiego prezesa ZG TKKŚ, a wcześniej „sprawdzonego” działacza partyjnego, obytego w różnego rodzaju wewnętrznych „gierkach”. Stworzył on dynamiczny zespół kierujący organizacją. Opierał się on na dawnych działaczach TSS i SAIW. Do organizacji weszło wiele ich członków, w których wyróżniali się zwłaszcza nauczyciele. Habilitant eksponuje znaczenie struktur organizacyjnych i początkowo wystarczających form

działania. Podkreśla znaczenie nowej koncepcji samego pojmowania świeckości. TKKŚ odeszło znacznie mocniej niż jej poprzednicy, zwłaszcza TSŚ, od oświeceniowego jej pojmowania. W tej konstrukcji znaczącą rolę przypisano szerokiemu wachlarzowi naukowców, specjalistów m. in. z zakresu etyki, filozofii, pedagogiki, historii, a także nauk przyrodniczych, których zadaniem było nie tylko upowszechnianie świeckiego poglądu na świat, ale przede wszystkim nadanie mu materialistycznego charakteru, uzasadnianego empirycznie (*Być* – s. 103 – 105), a samej organizacji nie tylko charakteru ateistycznego, ale przede wszystkim laickiego, w której deklaratywna bezbożność wyrażałaby się w określonej nawet nie antyklerykalnej, co całkowicie uwolnionej od pierwiastków metafizycznych, okazjonalnej i codziennej obrzędowości. Zdaniem Habilitanta był to jeden z znaczących czynników mobilizacyjnych działaczy TKKŚ, ale też odróżniających je wyraźnie od jej protoplastów. Przy czym, jak sam dr Wójcik zaznacza, taka formuła ruchu laickiego – mniej konfrontacyjnego – w stosunku do osób wierzących, wynikała także z konieczności dostosowania metod jego działania do dynamicznego rozwoju nowatorskich form wpływu Kościoła katolickiego na Polaków, w tym i na jego inteligencką warstwę. Było to w przypadku TKKŚ o tyle też istotne, że przecież nadal jego podstawowym gremium byli nauczyciele (za to oddziaływanie na oświatę TKKŚ w 1977 roku otrzymało od ministra oświaty Medal Komisji Edukacji Narodowej), a „zaniedbana” była zaś najważniejsza grupa społeczna wg marksistów – czyli klasa robotnicza (*Być* – s. 107, 115 - 123).

Dr Wójcik, podsumowując I okres działalności TKKŚ (tak do połowy 1973 roku) zauważa, że jednak wbrew optymistycznym ocenom jego władz, skuteczność oddziaływania organizacji na społeczeństwo polskie w zakresie jego zeświecczenia była nadal marna. Na dowód tego przytacza wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez pracowników Zakładu Polityki Wyznaniowej i Religioznawstwa Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Wynikało z nich, że „teza o masowym oddziaływaniu TKKŚ na każde środowisko społeczne”, wyrażana przez jego władze miała co najwyżej życzeniowy charakter i była odległa od rzeczywistości (*Być* – s. 133 – 134). W II etapie, I okresu, działalności TKKŚ, daje się zauważyć, jak poprawnie ocenia ją Habilitant, takie cechy jak: dążenie do nadawania procesowi laicyzacji „zdecydowanie socjalistycznego charakteru” i co ważne, również aktywność indoktrynacyjną członków towarzystwa w zakresie propagowania komunistycznej ideologii. Wiodącą rolę – ze względu na udział personalny w podstawowej komórce tej organizacji, czyli kołach, mieli nauczyciele (*Być* - s. 150). I szkoda, że Autor publikacji *Być* ... np. nie konfrontuje to z okazjonalnym i codziennym życiem szkoły. A przecież rola nauczycieli w zeświecczeniu polegała także na wdrażaniu partyjnych dyrektyw w tym

względnie do praktyki szkolnej (np. cotygodniowe apele, utrudnianie praktyk religijnych, treści nauczania przedmiotów społecznych). Tu warto wspomnieć, o czym nie ma nic w książce dra Wójcika, iż 12 kwietnia 1973 roku sejm Polski Ludowej zaakceptował postanowienia VII Plenum KC PZPR jako kluczowe dla socjalistycznego programu nauczania i wychowania dzieci oraz młodzieży. Oficjalny entuzjazm działaczy TKKŚ zderzył się wszakże z niechętną mu rzeczywistością w ostatnich latach 70. XX w. Dr Wójcik zasadnie wiąże to z pontyfikatem Jana Pawła II, który zaproponował światu, w tym i Polakom nową wizję chrześcijaństwa, ale także Kościoła katolickiego, a sam stał się nie tylko przywódcą politycznym, ale też duchowym wykorzystującym najnowsze osiągnięcia technologiczne i nowe formy komunikowania spraw duchowych (*Być* - s. 156 - 157).

Wyzwaniem, któremu TKKŚ nie podołało był „karnawał” Solidarności. Trauma działaczy organizacji wspomagającej, a nawet w pewnym sensie odpowiadającej za laicyzację życia publicznego Polaków, co Habilitant uzasadnia partyjnymi wytycznymi w tym względzie, wywołana wyborem Karola Wojtyły na papieża, jego wizyta w Polsce w 1979 roku, a także ruch i rejestracja „Solidarności”, uzasadnionym źródłowo, zdaniem Habilitanta, wywołała poważny kryzys w TKKŚ, objawiający się nawrotem do może nie kwestionowanego, ale z pewnością marginalizowanego wcześniej poglądu o narastającym klerykalizmie w Polsce. Jego skutkiem stała się dezorganizacja towarzystwa, odpływ jego członków i przede wszystkim alienacja w dotychczas tradycyjnych partnerach: szkole, uczelniach, związkach zawodowych i ruchu młodzieżowym (*Być* - s. 160 - 162), a także zdominowanych przez „Solidarność” środowiskach robotniczych i wiejskich. W efekcie działacze TKKŚ podjęli pewne działania modyfikujące (projekty: Janusza Kuczyńskiego – nawiązującego do tradycji humanistycznego laicyzmu czy Andrzeja Nowickiego – radykalnej walki z religią). Habilitant uznaje je za kosmetyczne, zakończone ponownie deklaracją uległości wobec partii po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. Martwość organizacyjną i w zakresie aktywności TKKŚ w tym czasie potwierdzona została także w przemówieniu ministra Oświaty i Wychowania Bolesława Faron (nota bene wcześniej rektora krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej), wygłoszonym podczas IV Krajowego Zjazdu Delegatów TKKŚ (*Być* - s. 194). I w tym przypadku Habilitant zauważa podstawowe pole funkcjonowania TKKŚ, czyli całe środowisko szkolne, ale przede wszystkim pedagogów.

Poparcie dla decyzji Jaruzelskiego ubezwłasnowolniającej Polaków w ich obywatelskiej aktywności i postulatach, jak sensownie wyjaśnia Habilitant, było także spowodowane nadzieją działaczy TKKŚ, iż w okolicznościach stanu wojennego, stanie się ono znowu ważnym czynnikiem umacniania władzy komunistów, ale także skuteczniejszym narzędziem

laicyzacji społeczeństwa, wobec braku (zawieszenie działalności wielu organizacji) albo też osłabienia konkurencji światopoglądowej ze strony innych podmiotów oficjalnego i nieoficjalnego życia publicznego w „ludowej” Polsce (*Być* - s. 184). Warunki stanu wojennego miały także sprzyjać odbudowie strukturalnej TKKŚ i odwrócić spadkowy trend w zakresie liczebności jego członków, głównie na prowincji, ale także w dużych miastach – poza stolicą (*Być* - s. 184 – 185, 191). Szkoda, że Habilitant tego ostatniego przypadku (stolica) nie zilustrował faktami choćby odnoszącymi się do intensywności poczynań tego środowiska, a wynika to z przywołanej przez niego tabeli (*Być* - s. 188 - 189), ani nie zinterpretował.

Nadzieje na odrodzenie TKKŚ, związane ze stanem wojennym, które mieli działacze TKKŚ, w ocenie Habilitanta, nie mogły się urzeczywistnić, bo oferta konkretnych inicjatyw promujących laicki styl życia – zwłaszcza na poziomie organicznym, była przestarzała (głównie odczyty, prelekcje, pochwała polityki wyznaniowej komunistycznej partii itd.) zarówno w stosunku do inicjatyw innych organizacji działających w tym samym obszarze, co TKKŚ, jak też w stosunku do oczekiwań zwykłych ludzi, borykających się z trudnymi warunkami codziennego życia, zwłaszcza brakiem podstawowych produktów (*Być* - s. 199). Negatywną determinantą w funkcjonowaniu organizacji, szczególnie widoczną w latach po wprowadzeniu stanu wojennego, w trafnej opinii dra Wójcika, były trudności z pozyskaniem środków materialnych (*Być* – s. 201 - 210, które niekiedy generowały wręcz patologiczne zachowania członków TKKŚ: szwindle finansowe, malwersacje, donosy na konkurencję, fałszowanie podpisów na rachunkach i umowach (*Być* – s. 488 - 489) oraz brak ich udziału w tak ważnych organizacyjnych przedsięwzięciach jak ogólnopolskie zjazdy członków towarzystwa (*Być* - s. 229). Cenną przy tym konkluzją Habilitanta jest stwierdzenie, iż odpływ członków TKKŚ był bardziej znaczący w stosunku np. do rezygnacji z przynależności organizacyjnej członków ORMÓ (s. 209). Szkoda tylko, że Habilitant nie zwrócił uwagi na to, co było przyczyną niewielkiego odpływu członków ORMÓ z tej organizacji.

Podupadające TKKŚ w połowie lat 80. XX stulecia – czego dowodził regres w stanie liczby jego członków, dodatkowo – jak rzetelnie i prawidłowo (przywołując odpowiedni materiał źródłowy) dowodzi Habilitant, traciło na znaczeniu w oczach PZPR, jako strategiczny partner w zeświecczaniu życia społeczeństwa polskiego (*Być* - s. 225). Ratunku dla niego nie przyniósł nawet V Ogólnopolski Zjazd TKKŚ, podczas którego nie wypracowano żadnych sensownych form oddziaływania, a stałym motywem wystąpień jego uczestników było odnoszenie się do Kościoła katolickiego i jego działalności kwestionującej zdobycze Polski Ludowej i destrukcyjnej procesy laicyzacyjne w niej (*Być* – s. 231). W pełni

więc jest uzasadniona teza dra Wójcika, iż TKKŚ było alienowane przez Polaków i próbowało, wszakże bezskutecznie, „otworzyć się” na nowe środowiska, nawet na poziomie lokalnym (*Być* – s. 235 – 239). Tymczasem władze organizacji nie dostrzegały tego. A dowodem było opracowanie programu działania organizacji zawierającego przestarzałe i deklaratywne slogany czemu miał służyć ruch laicki w Polsce pod władzą komunistów (*Być* – s. 265).

Dr Wójcik ideologiczne oddziaływanie na program TKKŚ przedstawia jako aplikowanie za jej pośrednictwem do społeczeństwa wersji marksizmu-leninizmu, zgodnej z aktualnym jej przez władze PZPR rozumieniem i znaczeniem (*Być* – s. 280 – 281). Oznacza to, iż w łonie organizacji, która brała na siebie laicyzację społeczeństwa nie było możliwości debatowania o komunizmie (s. 306). Co więcej to PZPR narzucała sposób upowszechniania i zakres ideowy tzw. kultury świeckiej (*Być* - s. 273 – 275). Biorąc pod uwagę te uwarunkowania możemy stwierdzić, iż publikacja Habilitanta w jakimś sensie jest historią laickiej organizacji i dziejami ideologii stanowiącej teoretyczną podstawę jej działania. Mimo więc pewnych fluktuacji w rozumieniu tej ideologii przez partyjnych teoretyków, wynikały z niej określone stałe wytyczne do działania TKKŚ – np. konsekwentna neutralizacja wpływów religii i Kościoła katolickiego (s. 303). W efekcie jednak – jak adekwatnie do rzeczywistości Polski Ludowej zauważa Habilitant, sprowadzało się to do dyletanckiego imitowania różnych form wyznawania katolickiej religii (s. 324). Mimo tego Kościół katolicki przy tym faktycznie postrzegał TKKŚ jest wiodącą organizację propagującą laicki styl życia, odpowiadając na to ofensywą ideową, w której wykorzystywał o wiele lepsze narzędzia niż jego ideologiczny konkurent np. adresując swój program do zaniedbywanej przez TKKŚ młodzieży (s. 333 – 336).

Wyodrębnienie przez Habilitanta rozdziału poświęconego metodom i środowiskom, na które skierowane było oddziaływanie ze strony TKKŚ, przed zapoznaniem się z jego treścią, a po przeczytaniu poprzednich rozdziałów, może rodzić pewną wątpliwość: co szczególnie istotnego i nowego znajdzie się w tym rozdziale? Jednak po jego przeczytaniu i zapoznaniu się z nim trzeba przyznać rację drowi Wójcikowi oraz uznać, iż ma to sens. Wiąże się to z tym, iż już na początku tej części pracy stawia on dość prowokacyjne, a przy tym jednak antagonistyczne dwie tezy, że: 1. TKKŚ swoją działalnością chciało objąć całokształt egzystencji Polaków i 2. podejmowane przez nie formy aktywności w tym celu okazywały się nie tylko nieskuteczne, ale co więcej – zwłaszcza od przełomu lat 70. i 80. XX stulecia wręcz anachroniczne.

Habilitant więc, by udowodnić którąś z tych tez opisuje poszczególne przedsięwzięcia TKKŚ. Zwraca uwagę na to, iż uznawane za najbardziej prestiżową i adekwatną formę przekazywania treści, podkreślających znaczenie życia świeckiego, odczyty, których treść ustalano odgórnie, w rzeczywistości masowe (jak dr Wójcik trafnie stwierdza ze względu na pewien organizacyjny przymus w nich uczestnictwa), okazywały się nieskuteczne. Ich odgórna akceptacja wynikała jednak z prostoty dydaktycznej oraz ze względu na to, iż stanowiły okazję do pozyskania dodatkowych środków do życia przez prelegentów (*Być* - s. 341), często posuwających się do nieuczciwości (*Być* - s. 344). Słabością odczytów – jak pokazuje dr Wójcik – były też zespoły prelegentów, w których brakowało – nawet na poziomie centralnym – osób przygotowanych historycznie i co ważne z punktu widzenia krzewienia światopoglądu materialistycznego, specjalistów z szeroko pojętych nauk przyrodniczych i medycznych. Szkoda, że Habilitant nie próbuje tego stanu jakoś skonkludować. Być może w materiale źródłowym, który przebadał, znalazły się wypowiedzi osób z tego grona, a było ich w TKKŚ sporo, dlatego nie angażują się w działalność odczytową.

Autor książki *Być* zwraca także uwagę na pewne znaczenie w propagowaniu obyczajowości laickiej Uniwersytetów Powszechnych dla Rodziców. Ich szczególna formuła polegała na tym, że choć organizowane były przez TKKŚ, to jednak najczęściej finansowały je kuratoria (*Być* - s. 352). Nawet, gdy te podmioty szkolnej indoktrynacji były kontrolowane przez komunistyczną partię i członków TKKŚ, to zdarzały się przypadki pewnej dowolności tematycznej prowadzonych w ich ramach prelekcji, warsztatów czy wykładów. Recenzentowi osiągnięć habilitacyjnych dra Wójcika brakło przy opisie tej formy działalności takiego mocnego zaakcentowania, aczkolwiek w całej pracy Habilitanta ta konkluzja się przejawia, że ta forma działalności podkreślała znaczenie szkoły i oświaty dla projektu zeświecczenia polskiego społeczeństwa realizowanego przez m. in. TKKŚ.

Przy opisie kolejnej formy aktywności TKKŚ, czyli działalności wydawniczej, dr Wójcik koncentruje się na przedstawieniu czasopisma o strategicznej – jako to ujmuje – randze, czyli „Argumentów”. Podkreśla, iż miało ono ważne znaczenie dla debaty o kształt programowy organizacji. Szkoda wszakże, że nie uwypukla, iż ta debata musiała się mieścić w ramach obowiązującego modelu interpretacji ideologii komunistycznej, którego strzegła np. cenzura i autocenzura, o partyjnych nadzorcach nie wspominając. W zasadzie więc miała charakter pozorny. Niemniej jednak jej zadaniem było zwrócenie uwagi czytelnikom na najważniejsze problemy laicyzacji społeczeństwa polskiego, w tym przede wszystkim zdeprecjonowanie roli Kościoła katolickiego (*Być* - s. 358 – 359).

Bogusław Wójcik, omawiając twórczość wydawniczą TKKŚ, zwraca również uwagę na czasopisma bezpośrednio dedykowane osobom związanym z oświatą („Wychowanie”, „Rodzina i Szkoła”, „Miesięcznik dla Rodziców i Pedagogów”) i kształtowaniem kadr pedagogicznych. W ich redakcjach byli uznani polscy działacze oświatowi. Ukazywały się w nich artykuły takich postaci jak np.: Bohdan Suchodolski, który podczas jednej z konferencji dla nauczycieli zalecał, by z perspektywy cywilizacyjnej bezradności przedstawiano uczniom problematykę religijną (Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Wydział Pedagogiczny, B. Suchodolski, Wypowiedź, w: Stenogram z konferencji Etyka zawodu nauczycielskiego, 23 - 24. 04. 1986, sygn: 871, s. 9 - 11), Wincenty Okoń, Czesław Kupisiewicz, Tadeusz Kotarbiński (*Być* - s. 361). Wyeksponowanie tej kwestii przez Habilitanta jest ważne z tego względu, by współcześni adepci dorobku polskiej pedagogiki czy filozofii, mieli świadomość kim te osoby były i jaką rolę odgrywały w laicyzacji polskiej szkoły i społeczeństwa. Wszakże dziwią przy tym pewne tezy Habilitanta w związku z funkcjonowaniem wymienionych w tym akapicie czasopism, wydawanych pod egidą TKKŚ, np. iż na ich łamach przywiązywano mniejszą wagę to kwestii ideologicznych (s. 362 - 365), a bardziej pojawiały się np. sprawy dotyczące codziennego życia młodzieży, w tym chociażby wychowania seksualnego czy małżeństwa. Ale to przecież były wątki podejmowane właśnie z perspektywy laickiej, świeckiej, materialistycznej. Wolno więc przypuszczać, iż Habilitantowi chodzili w jego konkluzji, iż kwestie ideologiczne nie miały na ich łamach charakteru teoretycznego.

Przedstawiając inną aktywność TKKŚ, dr Wójcik wymienia: edytorstwo poradników, książek specjalistycznych, czy skryptów i ocenia ją dość jednoznacznie negatywnie, jako nasycone sowiecką retoryką publikacje kierowane przede wszystkim dla działaczy stowarzyszenia; działalność szkoleniową, zwłaszcza poświęconą zagadnieniom religioznawstwa. Mocno powiązane z tą kwestią były kola/kluby młodych racjonalistów i będące ich kontynuacją uniwersytety młodych racjonalistów. Bogusław Wójcik przedstawia ich funkcjonowanie bez jakiegokolwiek specjalnej emocjonalnej zapiekłości, ale bezstronnie i statystycznie, czego dowodem jest choćby ujęcie jej w dane zawarte w tabelach.

Ciekawe wnioski Habilitant formułuje na tle przedsięwzięć TKKŚ popularyzujących wśród młodzieży marksistowskie pojmowanie filozofii i religii. Podczas organizowanych przez to stowarzyszenie turniejów ujawniały się „klasyczne” niedomogi polskiego systemu oświatowego w postaci braku umiejętności pisania przez młodzież dłuższych prac (brakowało w nich jasno sprecyzowanych założeń, były chaotyczne i nielogiczne oraz kończyły się bez merytorycznej konkluzji (*Być* - s. 394). Za ewenement Habilitant uznaje przebieg II

Ogólnopolskiej Olimpiady Filozoficznej. Ewenement trochę nieuzasadniony, wszakże trzeba pamiętać, że miała ona miejsce jeszcze podczas istnienia TKKŚ, ale już po przemianach w Polsce w latach 1988 – 1989. Nie ma więc co się specjalnie dziwić, że uczestnicy olimpiady skoncentrowali się na temacie dotyczącym Jana Pawła II. I też nie ma się co dziwić, że taki temat pojawił się, co świadczy o tym, że i wśród elity TKKŚ dostrzegano potrzebę ewolucji programu sekularyzacji społeczeństwa i jego narzędzi. Ale działało się to dopiero pod koniec lat 80. XX w., gdy organizacyjny i programowy uwiad trawił tę organizację.

TKKŚ – za główny cel swojej działalności uznawało wyparcie z przestrzeni publicznej i z prywatnego życia Polaków obyczajowości i innych zachowań, których podłożem ideowym były religijne, niekoniecznie chrześcijańskie w wyznaniu katolickim, przekonania. W przeciwieństwie do SAIW oraz TSS – co trafnie eksponuje dr Wójcik, opierało się ono na praktycznych procedurach zaproponowanych przez PZPR, a nie tylko na teoretycznych i intelektualnych rozważaniach (*Być* - s. 399 – 401). Komunistyczna partia, rządząca w Polsce Ludowej, wychodziła bowiem z przeświadczenia, iż człowiek potrzebuje ceremonii i dlatego chciała zastąpić religijną obrzędowość, świecką celebrą. Jak podaje Habilitant - także zasadnie – nadzwyczaj dogodnym momentem do tego miał być początek lat 70. , choć samo TKKŚ było słabo do tego organizacyjne i koncepcyjnie, a nawet mentalnie przygotowane. Czołowi działacze towarzystwa nieoficjalnie, ale zgodnie ze swoim przeświadczeniem, nawet uznawali, że świecka obrzędowość jest swego rodzaju surogatem tej opartej na religijności (s. 411 – 413). I nie za bardzo potrafili przekonać do tego partię. Problemem były także społeczne oczekiwania. Oferta TKKŚ nadal była siermiężna formalnie i duchowo, zwłaszcza w zderzeniu z propozycją Kościoła katolickiego, a przede wszystkim widocznymi, zwłaszcza od początku lat 80. aspiracjami młodych Polaków, którzy zapoznali się z przebogatym asortymentem kulturowym (także świeckim) Zachodu, w wyniku wycieczek, a także docierania do Polski przez nieoficjalny handel bazarowy, jego dowodów.

Środowiskiem, powiązaniem z działalnością TKKŚ, opisywanym przez dra Wójcika, z którego dorobku korzystało ono, są instytucje i podmioty działające na podobnej niwie, wywodzące się z krajów komunistycznych bloku wschodniego. To, że taka współpraca miała miejsce (także na poziomie regionalnym i niekiedy lokalnym) niespecjalnie dziwi. Istotne jest to, jakiego rodzaju były jej wpływy, bo przecież, co naturalne, najważniejsze były te z instytucjami ze Związku Sowieckiego.

Interesującą konkluzją dotyczącą profilu działaczy TKKŚ, sformułowaną przez Habilitanta, ale mającą jednak pełne potwierdzenie źródłowe, aczkolwiek na co się rzadko zwraca uwagę, jest to, iż rzadko kiedy w ich biografjach – także na wcześniejszy użytek

nomenklaturowy sporządzanych, pojawiają się informacje o ich przynależności do organizacji zajmującej się niemal zawodowo krzewieniem laickiego stylu życia. Przynależność do niej Habilitant wiąże z kilkoma kwestiami, w tym moglibyśmy powiedzieć, że nawet nieobciążonymi interesownością np. że dawała ona możliwość awansu i rozwoju osobistego. Ma jednak też świadomość, iż przynosiła prestiż, awans i niekiedy korzyści materialne, pozwalała na realizację własnych przekonań, jak również mieściła się w ramach zróżnicowanych projektów sowietyzacji komunistycznego państwa polskiego. Bezdyskusyjnie trzeba przyjąć również stanowisko dra Wójcika, iż funkcjonowanie TKKŚ uzależnione było od jego władz, począwszy od szczebla centralnego, a na lokalnym kończąc. Taka quasi prozopografia działaczy szczebla centralnego i innych pozwoliła drowi Wójcikowi na wyłuszczenie cech, którymi wyróżniali się członkowie elity TKKŚ oraz powodów afiliacji do niego (ludzie odsunięci od głównego nurtu w partii, byli członkowie ateistycznych organizacji, przedstawiciele młodzieży oddanej komunistycznemu systemowi, osoby szukające możliwości zaistnienia na niwie naukowej). W zdecydowanej także większości były to osoby, które program TKKŚ realizowały i reagowały na przypadki ideologicznej chwiejności np. śluby kościelne dzieci członków towarzystwa (s. 491).

W świetle dotychczasowej przeanalizowanej narracji publikacji Habilitanta dość zaskakująco brzmi tytuł rozdziału o miejscu TKKŚ w systemie politycznym „ludowej” Polski. Wynikałoby z niego, że organizacja ta partycypowała w sprawowaniu władzy politycznej. Prędzej można było się spodziewać, że chodzi raczej o miejsce w systemie ideologicznym, no nawet społecznym. Ale politycznym? Dr Wójcik wyjaśnia to tym, a co można zaakceptować, iż organizacja ta miała istotny udział w legitymizowaniu władzy PZPR, utożsamiając się w przekonaniach i działaniach z nią (s. 504, 513).

Przydatną częścią pracy jest jej *Aneks*. W nim dr Wójcik pomieścił np. ważne z punktu widzenia ruchu laickiego w Polsce dokumenty programowe i ideowe, ilustrujące okoliczności powstania, działania i specyfikę TKKŚ. Dokumenty częściowo są przez niego omówione w podstawowej narracji i wydawać by się mogło, iż ich zamieszczenie w *Aneksie* jest zbędne. Ich przytoczenie pozwala jednak zapoznać się z zastosowaną przez niego metodologią badania źródła i prawdziwością oraz rzetelnością interpretacji.

Do niewątpliwych zalet książki dra Wójcika *Być ...* należy to, iż oficjalny program TKKŚ, wyrażany w jego deklaracjach programowych, rezolucjach i stanowiskach wobec wydarzeń życia publicznego w latach 70. i 80. XX stulecia, zilustrował on przywołaniem odzwierciedlających je faktów odnoszących się do praktyki laicyzacji. Jest ich sporo, choć wiele z nich ujętych jest nazbyt statystycznie. Uwagę w tym kontekście zwraca przede

wszystkim opisanie ceremoniału pogrzebowego, który ukazywany jest jako nieudany substytut kościelnej katolickiej ceremonii. Także niezbyt eksponująco wygląda przywołanie innych zastępczych form organizacji życia prywatnego w stosunku do kościelnych; nadawanie imion, przekazywanie dowodu osobistego. Kompletnie nie ma czegoś takiego jak wojskowa przysięga i niewidoczne są szkolne laickie uroczystości, które zwłaszcza w czasach Gierka i Sekretarza KC PZPR – z cotygodniowym apelem, odgrywały ważną rolę w zestawie świeckich uroczystości. Dziwi to tym bardziej, iż właśnie w tych środowiskach TKKŚ miało swoich podstawowych (nauczyciele) i istotnych przedstawicieli (wojsko, milicja).

Docenić należy także to, iż w wywodzie na temat TKKŚ Habilitant opisuje i podkreśla znaczenie konkretnych osób przyczyniających się do jego rozwoju. Wśród nich były ważne postaci z życia naukowego, uznawane po dziś dzień za autorytety pedagogiczne i psychologiczne m. in.: Mikołaj Kozakiewicz, Bożena Krzywobłocka Łukasz Kurdybacha, Józef Miąso, Włodzimierz Szewczuk; historycy: Jacek Majchrowski, Jan Kozłowski, Antoni Podraza. Jeśli zaś idzie o środowiska instytucjonalne to m. in. naukowcy z krakowskich uczelni, w tym poprzedniczki obecnego Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej, kształcącej nauczycieli WSP w Krakowie - Henryk Nawara, Halina Piestrak, Wiesław Polminski, Jan Snopek, czy Jan Szmyd. Jest to o tyle istotne, że to one ukształtowały kilka pokoleń naukowców i nauczycieli oddziaływujących, zgodnie z tzw. naukowym światopoglądem na świat, na uczniów. Tym samym przyczyniały się do ukształtowania tożsamości i świadomości ideowej setek tysięcy (a nawet milionów) uczniów i studentów. Niewątpliwie ma to przełożenie na współczesne życie publiczne w Polsce.

Przy ocenie najważniejszego osiągnięcia dra Wójcika konieczne jest również odniesienie się do tego, w jaki sposób uzasadnia on ogólną tezę, że TKKŚ było organizacją służebną wobec PZPR i kierowanego przez nią państwa, oczywiście protoplaści jego także. Nie ma wątpliwości, iż Habilitant robi to właściwie. Pokazuje więc, że każde działanie organizacyjne TKKŚ było nadzorowane przez komunistyczną partię – nawet na szczeblu podstawowym. Po opracowaniu pierwszego projektu programowego, założeń ideowych, to właśnie działacze partyjni mieli zadbać o skład personalny zjazdu założycielskiego towarzystwa (*Być* - s. 98). Dr Wójcik przedstawia dobór kierownictwa TKKŚ, w momencie jego powstania, jako wynik zastosowania kryterium pełnego podporządkowania się, tworzących go osób, ideologicznej linii PZPR (*Być* - s. 106 - 107). Potem kolejne zmiany w jego składzie, a nawet w strukturze zarządczej na poziomie regionalnym, zawsze były uzgadniane, nawet z KC PZPR – jak np. w 1977 r. (*Być* - s. 147).

Oczywiście Habilitant ma świadomość, że TKKŚ było organizacją szczególną, niemniej jednak jej przykład, co konsekwentnie w całej swojej narracji Habilitant podkreśla, uzasadnia tezę o formalnym pełnym podporządkowaniu i samoistnym uzależnianiu się wszystkich oficjalnych instytucji Polski Ludowej komunistycznej partii, a zakres ich autonomii, był ograniczony. Habilitant wymienia także jako dowód tego podporządkowania rozwiązania administracyjne, w tym m. in. wprowadzone po zmianach w strukturze administracyjnej państwa polskiego w 1975 r. przepisy pozwalające urzędnikom na kontrolowanie przez przedstawicieli administracji regionalnej i lokalnej działalności stowarzyszeń (*Być* - s. 138). Innym dowodem – zdaniem dra Wójcika – na uznanie partyjnych racji była wręcz służalcza rezolucja ZG TKKŚ z końca czerwca 1976 roku, przez którą faktycznie akceptowano brutalne pacyfikacje robotników protestujących przeciwko podwyżkom cen żywności, ale także przypomniano, iż towarzystwo zawsze wspierało „wszystkie poczynania partii” (*Być* – s. 142 – 143). Kolejnym przejawem dowodem uległości TKKŚ jest np. poparcie dla tzw. odnowy pod partyjnym kierownictwem w życiu politycznym Polski pod koniec 1980 roku lub w opublikowanej 1 stycznia 1982 roku w „TL” specjalnej odezwie popierającej wprowadzenie stanu wojennego. Za sprawą działaczy TKKŚ, często należącym do PZPR, miała ona możliwość realizowania misji ideologizacji społeczeństwa polskiego, a także kontroli jego postaw (s. 447). Ale działalność TKKŚ była permanentnie monitorowana przez KC PZPR i inne partyjne jednostki podczas cyklicznych i kompleksowych analiz aktywności organizacji odpowiadającej za szerzenie laickiego stylu życia (s. 507, 514). Dr Wójcik wskazuje na jeszcze inny ważny aspekt tej kontroli, iż miała ona mobilizujące i dowartościowujące znaczenie dla działaczy, a nawet zwykłych członków TKKŚ „utwierdzające ich w przekonaniu, co do rangi i znaczenia podejmowanych przez nich działań” (s. 509).

Habilitant wykorzystuje w ocenie miejsca TKKŚ w systemie PRL, a to jest coś innego niż w systemie politycznym tegoż państwa, raporty sporządzone przez funkcjonariuszy SB (s. 517). I faktycznie ma rację, że stowarzyszenie to od 1982 roku objęte zostało stałą kontrolą operacyjną (zatwierdzenie wniosku o wszczęcie sprawy obiektowej „Laicy”), ale już wcześniej wielu jego działaczy i osób z nimi powiązanych było przedmiotem działań operacyjnych funkcjonariuszy SB. No może nie jako figurantów lub spraw operacyjnego rozpoznania, ale z pewnością zainteresowania. Przecież sam Habilitant takie źródła przytacza, i to sporo. Jednak waga syntetycznego materiału operacyjnego SB zawierała się w tym, iż rzetelnie przedstawiono w nim faktyczną działalność TKKŚ, zwłaszcza na poziomie lokalnym, wielokrotnie oceniając ją jako pozorowaną i formalną (s. 519), mało powiązaną z pracami innych organizacji o podobnym profilu (s. 527).



Praca dra Wójcika zawiera wiele ogólnych trafnych konkluzji, dobrze zintegrowanych z tekstem narracji, np. choćby tą o tym, że dla zdecydowanej większości młodzieży po wprowadzeniu stanu wojennego ideologia socjalistyczna pozostawała „zdevaluowaną garścią niemających nic wspólnego z rzeczywistością sloganów”. Aczkolwiek trudno zaakceptować również tezę, że afiszowanie się z ideologią komunistyczną w tym czasie, „poza osiedlami zamieszkanymi przez rodziny oficerów LWP, funkcjonariuszy MO i SB”, narażało na ostracyzm społeczny (*Być* - s. 209). Autor opinii żyjący w tym czasie zauważa, że np. na uczelni, być może specyficznej, bo WSP w Krakowie, było raczej odwrotnie.

Sceptycznie należy także ustosunkować się do innej konkluzji dra Wójcika wskazującej, iż Gierek przejmując władzę po Gomułce odłożył kwestię ideologiczną na dalszy plan. Owszem wobec kryzysu gospodarczego i społecznego nie eksponował ich w początkach swojej władzy, ale nigdy z nich nie zrezygnował. To zresztą sam Habilitant później potwierdza (*Być* - s. 288). Jeszcze większe wątpliwości budzi teza o tym, że od 1970 roku nikt chyba w ideologię komunistyczną nie wierzył, nawet wśród partyjnej nomenklatury (s. 306).

Kwestią poruszaną przez Habilitanta, co do której trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości, jest stałe pokreślenie przez niego nadrzędności partii nad jakakolwiek władzą w Polsce Ludowej, a w niektórych przypadkach wręcz utożsamianie władzy partyjnej z państwową - rządową (*Być* - s. 220). Jednak przy tej okazji Habilitant za daleko nieraz idzie w swoich wnioskach. Przykładem jest określenie, że podczas przygotowań do V Krajowego Zjazdu TKKŚ (1986 rok) miała miejsce ostatnia w okresie PRL – kampania ideologiczna rządu. Przecież była jeszcze ogromna III OPKT-I, która była dedykowana nie tylko do członków partii, ale także społeczeństwa. Inna sprawa, że to partia określała ramy ideologiczne, a rząd w ich granicach tylko funkcjonował.

Przy naprawdę bardzo wysokiej ogólnej ocenie najważniejszego osiągnięcia Habilitanta, w którym funkcjonowanie TKKŚ umieszcza on w szerszym kontekście zdarzeń, a nie tylko wewnętrznej faktografii, konieczne jest zwrócenie uwagi na kilka niedoskonałości jego narracji. Pierwsza z nich dotyczy nierozszyfrowania imion osób, których nazwiska są podawane w *Indeksie osób*. Nie jest ich wiele, jednak wygląda na to, iż Habilitant zrezygnował z poszukiwań i prób ich ustalenia. Zazwyczaj dotyczy to autorów przywoływanych przez dra Wójcika artykułów, których imiona nie są rozwinięte w indeksie np.: C. A. Manning, M. Drzewinski (*Być* - s. 277, s. 298). By je ustalić w niektórych przypadkach wystarczy wpisać do Internetu nazwisko i tytuł przywoływanej publikacji – np. Clarence Augustus Manning. Nie ma także w indeksie osób pełnego imienia kapitana K. Gąsiora, przywoływanego w przypisie (s. 460). To się da ustalić.

Wydaje się, że Habilitant nie podjął też dostatecznej kwerendy źródłowej przy identyfikowaniu niektórych postaci, np. konsultanta SB ps. Ewa Kot (*Być* - s. 219). Pewnego rodzaju błędem jest także niezamieszczenie w indeksie osób TW ps. Ostrożny i niepowiązanie go z konkretną osobą (Pawlikowski Rosław), to pozwoliłoby czytelnikowi np. zidentyfikować postać przywoływaną przez Habilitanta przy opisie działalności Tadeusza Jaroszewskiego. O tym kim był TW ps. Ostrożny dowiadujemy się dopiero ze strony 524, podczas, gdy już jest on przywoływany w przypisie 91. Próżno czytelnik szukałby też np. TW ps. Stanisław w indeksie osób, bo go tam po prostu nie ma. Takich przypadków jest znacznie więcej, kolejny np. to TW ps. Justyna (s. 523).

Nie bardzo zrozumiały jest też zapis w indeksie osób, odnoszący się do papieża Jana Pawła II – „właśc. Karol Wojtyła” (*Być* - s. 627). Jest przecież oczywiste, że do wyboru na papieża Karol Wojtyła występował pod tym nazwiskiem i imieniem, a po - jako Jan Paweł II.

O wiele poważniejszy sceptycyzm budzi stwierdzenie dra Wójcika, iż po 1956 roku komunistyczna partia przyjęła taktykę ateizacji „odstępując od siłowej konfrontacji z Kościołem katolickim” (*Być* - s. 498). W żadnej mierze tak nie było. Skala inwigilacji duchownych, a także ich prześladowania oraz tragiczne wydarzenia, przykładowo: morderstwo dokonane przez SB na ks. Franciszku Blachnickim, mord na ks. Jerzym Popiełuszce, próba mordu na ks. Adolfie Chojnackim i wiele innych temu podobnych wydarzeń, kwestionują ewidentnie tezę Habilitanta.

Nie tyle wątpliwości, co zastrzeżenia rodzi konkluzja Habilitanta, iż powstanie TKKŚ dokonywało się w „kontekście wydarzeń wskazujących na dewaluację systemu” (*Być* - s. 498). I na dowód tego przywołuje dr Wójcik wydarzenia marcowe 1968 roku oraz późniejsze brutalnie stłumione protesty robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 rok. Ta konstrukcja jest nielogiczna także ze względu na to, iż sam Habilitant podaje, że przygotowania do połączenia TSŚ i SAiW toczyły się na długo przed 1968 rokiem (decyzja Sekretariatu KC PZPR – s. 89). A nawet, że wydarzenia marcowe z tego roku proces łączenia wstrzymały (*Być* – s. 92 - 93). A strajki na Wybrzeżu miały wszakże miejsce już po powstaniu TKKŚ.

Wręcz radykalnie, ale bardzo wątpliwie, brzmi jeden z wniosków, sformułowany jednoznacznie i zawarty w *Zakończeniu* najważniejszego osiągnięcia dra Wójcika, iż TKKŚ pojawiło się w momencie, gdy doktryna marksistowska była anachroniczna nawet już „z punktu widzenia samych strategów partyjnych” (s. 533). O ile można się zgodzić z tym, iż faktycznie była anachroniczna w założeniach i w aplikowaniu, to partyjni ideolodzy nigdy jej nie uznawali za anachroniczną. Mieli przecież narzędzie w postaci tzw. dialektyki, która pozwalała im ją dostosowywać do aktualnych okoliczności. No i m. in. w tym celu

zorganizowano III OPKT-I (luty 1989 roku), wśród uczestników której znaleźli się również działacze TKKŚ.

Do drobniejszych nielicznych błędów znajdujących się w publikacji Habilitanta zaliczyć trzeba zapis takiej miejscowości jak Nowa Szarżyna (s. 529). Nie ma takowej, jest zaś Nowa Sarżyna.

Tematyka pracy, podjęta przez dra Wójcika, jest trudna w odbiorze, choć sama praca została napisana dość przystępnym językiem, bez nadmiaru filozoficznej i ideologicznej frazeologii. Dzięki temu czyta się ją ze zrozumieniem, choć z pewnością, do jej lektury potrzebna jest nieomylnie odpowiednia wiedza.

Z pewnością każdy czytający opinię o najważniejszym osiągnięciu dra Wójcika zauważy, że obok elementów krytycznych, wskazujących na niewielkie jej niedociągnięcia, zawiera on opis zawartości publikacji *Być ...* całkowicie uzasadniający opinię, iż jest to książka ważna. Wszystko jest to po to, by wskazać, które jej merytoryczne wątki i interpretacje są szczególnie w niej istotne, by można je było uznać za kryterium pozwalające na zakwalifikowanie książki Habilitanta jako znaczącego wkładu w rozwój polskiej nauki historycznej. Nie tylko pod względem faktograficznym – co podstawowe, ale też historiograficznym (stosunek do innych publikacji o podobnym charakterze), historiozoficznym (wskazującym na wkład TKKŚ w dzieje Polski Ludowej jako ich podmiotu sprawczego), ale też metodologicznym (sposób podejścia do źródeł). Czynnikiem, który wpłynął także na takie opisowe ujęcie opinii o najważniejszym osiągnięciu dra Wójcika predystynującym do nadania mu stopnia dra habilitowanego jest także sama natura merytoryczna *„Być pomocnikiem partii”. Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej w służbie PZPR i ideologii marksistowsko – leninowskiej (1969 – 1990)*.

Wnoszę więc o dopuszczenie dra Bogusława Jana Wójcika do kolejnych etapów postępowania habilitacyjnego. I uznaję jego wystarczający i znaczący wkład w rozwój nauki historycznej, zgodnie z warunkami Ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r., wraz z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2020 poz. 85),

Dr hab. Józef Brynkus prof. UKEN Kraków



22